

Tusk dopycha traktat fiskalny

2 listopada 2012

Na początku marca tego roku na szczycie w Brukseli premier Tusk w dziwnych okolicznościach podpisał traktat fiskalny.

Piszę w dziwnych okolicznościach bo decyzja Rady Ministrów na to podpisanie, została uzyskana po konsultacjach telefonicznych premiera z poszczególnymi ministrami (tak to przynajmniej premier tłumaczył na konferencji prasowej Brukseli).

Teraz po 9 miesiącach rząd chce ratyfikować ten traktat w Parlamencie i taki punkt znalazł się w propozycji porządku obrad Sejmu w następnym tygodniu, niestety na podstawie art. 89 Konstytucji RP, czyli zwykłą większością głosów.

Widać więc wyraźnie, że w sprawach oddawania kolejnych kompetencji państwa narodowego do Brukseli, premier Tusk konsekwentnie łamie Konstytucję RP.

Zwykłą większością bowiem w Sejmie i Senacie została przeprowadzona zarówno ratyfikacja Europejskiego Mechanizmu Stabilizacyjnego (EMS), zaskarżona zresztą przez klub Prawa i Sprawiedliwości do Trybunału Konstytucyjnego i ratyfikacja członkostwa Chorwacji w Unii Europejskiej (w tej sprawie nie zdecydowaliśmy się na skargę do TK ze względu na popieranie przez wszystkie siły polityczne w Polsce procesu członkostwa tego kraju w UE).

Przypomnijmy tylko w skrócie do czego się zobowiązujemy jeżeli traktat fiskalny zacznie obowiązywać w naszym kraju. Do rzeczy, które śmiem twierdzić, państwu na dorobku takim jak Polska, nie pozwolą na dogonienie w zakresie poziomu rozwoju infrastruktury technicznej i społecznej, krajów „starej” Unii Europejskiej.

Wynika to z konieczności zrównoważenia budżetu państwa, a

jeżeli już pojawi się deficyt to najwyżej do poziomu 0,5% PKB. Chodzi o tzw. deficyty strukturalny a więc sytuację w całym sektorze finansów publicznych (budżet państwa, budżety samorządów, budżety systemu ubezpieczeń społecznych), kiedy wydatki przekraczają dochody ale bez uwzględnienia zarówno dochodów jak i wydatków o charakterze nadzwyczajnym, bądź jednorazowym.

Teraz zgodnie z paktem Stabilności i Wzrostu, deficyt sektora finansów publicznych nie powinien przekraczać 3% PKB, a niedotrzymanie tego poziomu oznacza wszczęcie procedury nadmiernego deficytu wobec kraju członkowskiego.

Wobec Polski taka procedura została wszczęta już w 2009 roku i przynajmniej na papierze minister Rostowski zmniejsza ten deficyt z 7,9% PKB w 2010 roku, poprzez 5,6% PKB na koniec 2011 roku, ponoć do 3,3% PKB na koniec 2012 roku.

Jeżeli więc będziemy chcieli inwestować w rozwój infrastruktury technicznej i społecznej to albo dokonamy głębokich cięć w wydatkach budżetowych o charakterze społecznym i wtedy jest jakaś szansa na wykorzystanie środków z następnej perspektywy finansowej UE na lata 2014-2020, albo nie będziemy budować infrastruktury w ogóle.

Ale to nie wszystko. W traktacie znajdują się zapisy o mechanizmie korygującym przygotowywanym przez Komisję Europejską w odniesieniu do krajów, w których deficyt przekracza wyznaczony poziom deficytu strukturalnego, programach partnerstwa budżetowego i gospodarczego dla krajów objętych procedurą nadmiernego deficytu zatwierdzanych przez Radę UE i Komisję Europejską.

Są także zapisy o koordynacji polityki gospodarczej krajów paktu, a także konieczność przedstawiania Radzie i KE ex ante reform polityki gospodarczej, które planuje się realizować w tych krajach.

Mamy więc do czynienia ze zgodą na głęboką ingerencję

instytucji europejskich Rady i KE zarówno w politykę budżetową jak i politykę gospodarczą krajów, które paktem zostaną objęte.

Nie powinno więc w tej sytuacji dla nikogo, ulegać wątpliwości, że ratyfikacja traktatu fiskalnego w Polsce może odbyć się tylko na podstawie art. 90 Konstytucji RP, bo to właśnie ten artykuł mówi o konieczności ratyfikacji umów, które przekazują „organizacji międzynarodowej lub organowi międzynarodowemu, kompetencje organów władzy państwowej, w niektórych sprawach”.

A więc ratyfikacja traktatu fiskalnego wymaga większości 2/3 w Sejmie i Senacie, a takiej większości koalicja PO-PSL nie ma nawet przy poparciu SLD i Ruchu Palikota.

Rządząca koalicja, przedstawia opinie usłużnych ekspertów, którzy twierdzą, że żadnego przekazywania kompetencji nie ma, więc wystarczy ratyfikacja traktatu w Parlamencie zwykłą większością.

Pozostaje więc klubowi Prawa i Sprawiedliwości zapewne, skarżenie takiej ratyfikacji do Trybunału Konstytucyjnego, z nadzieją, że znajdą się jeszcze sędziowie w Warszawie.

Autor: Zbigniew Kuźmiuk

Źródło: Stefczyk.info